

## W blasku ojcostwa

Konferencja dla duszpasterzy, rodziców,  
nauczycieli, katechetów i wychowawców  
z okazji XI Tygodnia Wychowania

# II Konferencja

Ernest Hemingway na początku swego opowiadania pt. „Rogi byka” przytacza wymowną historię:

„W Madrycie pełno jest chłopców imieniem Paco, co jest zdrobnieniem od Francisco, i nawet istnieje madrycki dowcip o pewnym ojcu, który przyjechał do stolicy i w rubryce *Wiadomości osobiste* dziennika *E Liberal* zamieścił następujące ogłoszenie: **PACO, SPOTKAJ SIĘ ZE MNĄ W HOTELU MONTANA WTOREK POŁUDNIE, WSZYSTKO PRZEBACZONE. PAPA** - i o tym, jak trzeba było wezwać oddział Guardia Civil, żeby rozpędzić ośmiuset młodych ludzi, którzy przyszli w odpowiedzi na to ogłoszenie. Jednakże ten Paco, co podawał do stołu w *Pension Luarca* nie miał ojca, który by mu coś przebaczył, ani nic takiego, co ojciec mógłby przebaczyć...”<sup>1</sup>

Genialny tekst Hemingwaya odśłania powszechną potrzebę odnawiania relacji opartej na bezwarunkowej miłości i przebaczeniu z tak znaczącą osobą, jaką w życiu każdego człowieka jest ojciec. Trzeba zatrzymać się nad słowami autora na temat chłopca o imieniu Paco, o którym pisze on, że „nie miał ojca, który by mu coś przebaczył, ani nic takiego, co ojciec mógłby przebaczyć”. Słowa te w oszczędnej formie wyrażają bardzo głęboką, smutną prawdę, są syntezą bólu, niezaspokojonych potrzeb i zranień związanych z brakiem doświadczenia oparcia we własnym ojcu. Informacja o braku ojca, który miałby coś do wybaczenia i o braku spraw do wybaczenia nie jest dobrą wiadomością. **Tam, gdzie między ludźmi zachodzi relacja, zawsze jest ktoś, kto ma coś do wybaczenia i są sprawy, które można by i trzeba by przebaczyć.** Paco po prostu nie miał ojca. Mówi się, że w naszych czasach mamy do czynienia z kryzysem ojcostwa. Jednak opowiadanie Hemingwaya z 1936 roku dowodzi, że problemy relacji rodzinnych są ponadczasowe. Właściwie można by oddalić się jeszcze bardziej w czasie i przytoczyć w tym kontekście przypowieść o synu marnotrawnym.

<sup>1</sup> E. Hemingway, *Rogi byka*, w: E. Hemingway, *49 opowiadań*, Warszawa 1988, s. 37.

**W dniu 8 grudnia 2020 roku papież Franciszek nieoczekiwanie ogłosił w całym Kościele Rok Świętego Józefa.** Okazją do podjęcia takiej decyzji była 150. rocznica ustanowienia św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego przez bł. Piusa IX. Ojciec Święty uznał, że św. Józef będzie skutecznym patronem na niespokojny czas pandemii. To bardzo dobry wybór, nie tylko ze względu na zaufanie, jakim tak wielu wierzących na całym świecie obdarza św. Józefa.

Choć Ewangelia nazywa Józefa ojcem Jezusa: „Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48), św. Łukasz precyzuje, że Jezus był, „jak mniemano, synem Józefa...” (Łk 3, 23). Określenie „ojciec” charakteryzujące relację św. Józefa do Syna Bożego jest jednak jak najbardziej poprawne. Papież Franciszek zwraca uwagę, że ojcostwo to coś o wiele więcej niż fakt biologicznego pokrewieństwa z dzieckiem: „**Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem.** I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo”. (*Patris corde* 7). Ujmując w ten sposób sens ojcostwa, możemy św. Józefa śmiało nazwać ojcem Jezusa.

Życie Jezusa w Nazarecie nazywamy „ukrytym”. Ewangelia św. Łukasza zawiera jedynie wzmiankę o tym, że Jezus był poddany Maryi i Józefowi (Łk 2, 51).

Wyobraźmy sobie człowieka, który jest ojcem, ale oprócz tego pełni jakąś ważną funkcję społeczną, ma pozycję, stanowisko, jest znany i ceniony. Pełnienie roli ojca nie jest tak spektakularne, jak jego sukcesy. Tymczasem **to właśnie małżeństwo i bycie ojcem są w jego życiu najistotniejsze, a praca jest podporządkowana służbie bliźnim.** „Życie ukryte”, rodzinne, domowe stanowi sens jego życia. On sam dobrze to czuje, choć nie wszystkie jego decyzje i wybory życiowe są zgodne z tym przekonaniem.

Tegoroczny Tydzień Wychowania początkowo miał mieć jako motto słowa stanowiące tytuł powieści Jana Dobraczyńskiego „Cień Ojca”. Jednak jeden z księży zaproponował, by zamiast hasła: „W cieniu Ojca” przyjąć motto „W blasku ojcostwa”. Chcemy więc przeżyć XI Tydzień Wychowania w naszej Ojczyźnie w blasku ojcostwa św. Józefa.

Bohater zacytowanego opowiadania Ernesta Hemingwaya „nie miał ojca, który by mu coś przebaczył, ani nic takiego, co ojciec mógłby przebaczyć”.

## **Spróbujmy w czasie tegorocznego Tygodnia Wychowania wraz ze św. Józefem odkryć na nowo tajemnicę ojcostwa.**

Bardzo ciekawe jest doświadczenie założycielki wspólnot „Cenacolo”, siostry Elwiry.

Siostra Elwira urodziła się dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Już w dzieciństwie przekonała się, jak wielkim złem jest nieodpowiedzialne korzystanie z alkoholu. Tata był, jak to określiła, wioskowym pijakiem i był pierwszym biedakiem, którego musiała przyjąć, pokochać i mu pomóc. W 1983 r. założyła pierwszą wspólnotę „Cenacolo” („Wieczernik”). Dziś wspólnoty te, rozsiane po całym świecie, mają największą skuteczność, jeśli chodzi o terapię osób obarczonych różnymi nałogami. Skuteczność ta wynosi 80 procent. Tytuł książki matki Elwiry - „Przytulenie” ma związek z wydarzeniem opowiedzianym przez Siostrę zaraz na początku, w pierwszym rozdziale.

Siostra Elwira opowiada o chłopcu, który ma na imię Francesco i jest jednym z jej podopiecznych. Ten chłopak po zakończeniu pierwszego etapu terapii ma spotkać się ze swoim ojcem. Wie, że to spotkanie nie będzie łatwe. Jest narkomanem, boi się, czy ojciec go przyjmie. Siostra Elwira radzi chłopcu: Kiedy przybędziesz do domu, ojciec wyjdzie ci na spotkanie. Wtedy zacznij biec. Biegnij szybko w jego kierunku, nie ustawaj. I wtedy rozpocznij „plan siedmiu sekund”: rzuć mu się na szyję i mocno uściśnij, obejmij go mocno. Policz do siedmiu. Po paru sekundach ojciec zacznie się wyrывać. Wytrzymaj to, nie puszczaj. Odczujesz, że przestaje się wyrывać. Przytul się do niego jeszcze mocniej i on też cię mocniej obejmie. Kiedy minie siedem sekund, wypuść go i popatrz mu w oczy. Zobaczysz, że ojciec będzie płakał. Ty też będziesz płakał. W tym momencie odzyskałeś ojca”.

„Plan siedmiu sekund” można zastosować w każdym okresie życia i może być on skuteczny w przypadku wielu rodzin – rodziców i dzieci. **Każdy z nas ma przecież coś do przepracowania w relacjach z rodzicami.**

**W ramach tegorocznego Tygodnia Wychowania chcemy zaproponować wszystkim do zrealizowania zadanie: „Wypij kawę z tatą” – to znaczy spotkaj się ze swoim ojcem, porozmawiaj z nim.** Słowa ks. Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” są przytaczane tak często, że już się ich nie zauważa i można je łatwo zignorować. Warto jednak rzeczywiście nie

odkładać ważnych spotkań na później. W czasie pandemii przekonywaliśmy się bardzo często, że nie panujemy nad biegiem zdarzeń i możemy być nagle zaskoczeni, że nie zdążyliśmy powiedzieć bliskim czegoś, co warto było powiedzieć.

Nieraz przy okazji pogrzebów słyszę skargi bliskich zmarłej osoby: – „Tyle miałbym jej/jemu do powiedzenia.” – „Miałbym za co przeprosić.” – „Chciałbym móc powiedzieć, że przebaczam.” Staram się w takich sytuacjach pocieszyć osobę wypowiadającą taką skargę: – „Jest przecież tajemnica świętych obcowania. Zawsze możesz się za niego pomodlić, spotkać się z nim na modlitwie. Mamy duchową łączność z tymi, którzy odchodzą”. Ale gdzieś w głębi serca czuję, że rzeczywiście lepiej byłoby spotkać się i porozmawiać jeszcze w doczesności.

**Więc nie czekaj i już dziś zadzwoń, napisz smsa, zaplanuj spotkanie na konkretny dzień i godzinę ze swoim ojcem, mamą.**

Św. Józef znajdował się często w sytuacjach, patrząc z perspektywy ludzkiego punktu widzenia, bardzo trudnych. Pełne nadziei są słowa papieża Franciszka z Listu „*Patris corde*”: „...nie ma znaczenia, czy obecnie wszystko zdało się przybrać zły obrót i czy pewne rzeczy są teraz nieodwracalne. Bóg może sprawić, że kwiaty zaczną kiełkować między skałami. Nawet jeśli nasze serce coś nam wyrzuca, *On jest większy od naszego serca i zna wszystko* (1 J 3, 20).(...) Akceptacja Józefa zachęca nas do akceptacji innych, bez wykluczenia, takimi jakimi są, zastrzegając szczególne umiłowanie dla słabych, ponieważ Bóg wybiera to, co słabe (por. 1 Kor 1, 27), jest *ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem* (Ps 68, 6) i nakazuje miłować cudzoziemców. Wyobrażam sobie, że postawa Józefa była dla Jezusa źródłem inspiracji dla przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu (por. Łk 15, 11-32)” (*Patris corde* 4).

Niedawno rozmawiałem z pewnym człowiekiem, który opowiadał mi o swojej relacji z bratem. Widząc poważne problemy brata, chcąc mu pomóc, z początku prowadził z nim długie rozmowy. Pomógł nawet bratu spłacić długi. Niestety, brat nadal się nie zmieniał. U człowieka, który mi to opowiadał zaczęły pojawiać się negatywne emocje. Krzyczał na brata, nie mógł poradzić sobie ze swoją bezradnością. Swoją relację z bratem zakończył słowami: „Jestem bezsilny. Teraz nic mi już nie pozostało. Mogę go tylko kochać”. To piękne świadectwo przywodzi na myśl tak często powtarzające się w nauczaniu

papieża Franciszka wezwanie do towarzyszenia bliźnim w ich drodze. Niesamowity jest sposób, w jaki Papież interpretuje fragment ewangelii o uczniach idących do Emaus. Opuścili oni przecież Jerozolimę, wędrowali więc „w innym kierunku niż właściwy”. Jezus przyłączył się do nich, słuchał ich i szedł z nimi, pomimo tego, że nie szli we właściwym kierunku. **Towarzyszenie to bycie z człowiekiem, to miłość, której zależy na zmianie czyjegoś serca, ale która jest bezwarunkowa:** „W taki sposób słucha Pan, podążając wraz z uczniami z Emaus, towarzysząc im przez długi odcinek drogi, wiodącej w przeciwnym kierunku niż właściwy (por. Łk 24, 13-35).” (Adhortacja *Christus vivit* 292).

Miałem ostatnio okazję rozmawiać z jednym z ojców kilkunastoletniej córki. Przeszedł skonsultować ze mną, czy właściwie reaguje na jej problemy i prosił o wskazanie osób, które mogłyby pomóc w pewnej trudnej sytuacji. Od razu uderzyło mnie, jak wiele ten człowiek wie o swojej córce. Wszystkie jej przeżycia i problemy znał z rozmów ze swoim dzieckiem. Problemy były poważne, ale nie mówił o nich w emocjonalny, nerwowy sposób. W tym, co mówił widać było głęboką troskę, ale zarazem wielki spokój. Pomyślałem sobie, że gdyby ktoś oprócz mnie mógł być świadkiem tej rozmowy, zobaczyłby na czym powinno polegać towarzyszenie, o którym pisze Papież.

Papież Franciszek zwraca uwagę, że „Józef jawi się jako mężczyzna okazujący szacunek, delikatny, który – choć nie ma wszystkich informacji – opowiada się za reputacją, godnością i życiem Maryi” (*Patris corde* 4). Przeprowadziłem kiedyś wywiad z jednym z aktorów. Rozmowa ukazała się w biuletynie dla katechetów. Bardzo ciekawe były rady tego profesjonalnego artysty pod adresem duszpasterzy i nauczycieli religii przygotowujących z dziećmi i młodzieżą różnego rodzaju przedstawienia, np. jasełka. Aktor mówił, że organizatorzy takich inscenizacji często zwracają uwagę na scenografię i stroje. Wielką wagę przykładają do tego, w co ubrany będzie św. Józef – w futro czy jakąś opończę, jakie będzie miał nakrycie głowy. Nie dowartościowują natomiast jego przeżyć, emocji. Mówił: „Weźmy na przykład pod uwagę ten moment, w którym Józef dowiaduje się, że Maryja jest w stanie błogostawionym. Wie, że to nie on jest ojcem dziecka. Jakie rozterki musiały mu wtedy towarzyszyć, jakie emocje! To przede wszystkim trzeba pokazać na scenie. To czy Józef będzie miał futro owcze czy cielęce, jest drugorzędne.”

Te słuszne i oryginalne spostrzeżenia aktora dotyczą jasełek, a więc radosnego, bożonarodzeniowego przedstawienia, które, jak wiemy dobrze się kończy i jest przeżywane w oprawie rozświetlonych choinek i kolęd. Tymczasem w duszy Józefa wtedy, gdy miały miejsce te wydarzenia, toczyła się walka. Musiały się w niej rodzić podejrzenia wobec Maryi... Zobaczmy, jak wielka była delikatność Józefa wobec Maryi - „był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19).

**Kryterium autentyczności naszej miłości do bliźniego, któremu chcemy pomóc, jest troska o jego pełne dobro, w tym o dobre imię.** To ona przechyliła szalę w sercu Józefa w dramatycznej rozterce pomiędzy skorzystaniem z przysługującej mu prawnej możliwości ukarania Maryi a pozwoleniem, by Maryja mogła odejść potajemnie. **Cechy wychowawcy budzące zaufanie u wychowanków to empatia, takt i dyskrecja.** Św. Józef na kartach ewangelii milczy, nie wypowiada ani jednego słowa, a tak wiele możemy się od niego nauczyć.

W czasie jednego z pierwszych tygodni wychowania dzieliłem się historią mojego kolegi – Bartka. Opowiadał, że był w Tatrach i wchodził ze swoim synem, Markiem, na Świnicę. W pewnej chwili, już bardzo blisko szczytu, chłopczyk zaczął się bać. Widać było, że nie jest w stanie zrobić ani jednego kroku. Bartek się przestraszył. Nie wiedział, jak postąpić – za nimi ustawiła się kolejka turystów i nie dało się cofnąć i zawrócić, a Marka ogarnął paniczny lęk przed pójściem w górę. Ojciec mówi synowi: - „Podaj mi rękę, nie bój się, chodźmy”. W tej chwili poczuł, jak syn opiera się na jego ręce. Opowiadając dalej, dodał: „Teraz z kolei ja zacząłem się bać. Widziałem jak syn bezgranicznie mi ufa. Nie pokazałem jednak lęku.” W tym roku Bartek nawiązał do tej historii: – Pamiętasz, jak ci opowiadałem o naszym wyjściu na Świnicę, a ty napisałeś o tym w materiałach z okazji Tygodnia Wychowania? Wyobraź sobie, w tym, roku w zimie pojechałem do naszego domku w górach niedaleko Piwnicznej. Nagle rozpętała się straszna śnieżycy. Nie miałem łańcuchów na koła, wiedziałem, że nie zjadę na dół. Zadzwoiłem do Marka. Wsiadł błyskawicznie do samochodu i już za cztery godziny przyjechał po mnie z łańcuchami.

Bardzo wiele jest formalnych warunków, których spełnienie wpływa ma ludzką dojrzałość w dorosłym życiu. **Największy wpływ na przyszłe życie mają jednak uwarunkowania nieformalne, których nie da się wywołać w sposób sztuczny, warto jednak pamiętać o ich znaczeniu.** Jednym z takich uwarunko-



wań dojrzałego życia, którego roli nie da się przecenić jest prawdziwa relacja dziecka z ojcem i matką, stanowiąca kapitał na dalsze życie.

Warto modlić się za wstawiennictwem św. Józefa o to, by w taki sposób układały się relacje w naszych rodzinach.

Trzeba pamiętać, że **św. Józef jest uznawany za jednego z najbardziej skutecznych świętych, wstawiających się za nami u Boga**. Św. Teresa z Avila, wielka czcicielka św. Józefa, napisała kiedyś, że jest wielu świętych, z których każdy jest patronem w jakiejś sprawie, a św. Józef jest patronem od wszystkich spraw. Wiemy, że papież Franciszek posiada szczególną figurkę – śpiącego św. Józefa. Nie rozstaje się z nią, figurka ta leży na jego biurku, towarzyszyła mu już jako prowincjałowi jezuitów i arcybiskupowi Buenos Aires. Papież podobno zabiera tę figurkę, udając się w podróże apostolskie.

W czasie spotkania z wyższymi przełożonymi w Watykanie, 25 stycznia 2017 r., Ojciec Święty stwierdził, że nie zażywa środków uspokajających, a dobry sen zawdzięcza powierzaniu spraw św. Józefowi: „Jeśli pojawia się jakiś problem, piszę liścik do św. Józefa i stawiam go pod posążkiem tego świętego, który mam w swym pokoju. To statua św. Józefa, który śpi. Teraz więc on śpi na materacu z tych kartek. Dlatego ja śpię spokojnie. To łaska Boża. I zawsze śpię sześć godzin”. ([www.aleteia.org](http://www.aleteia.org))

Świadectwo papieża Franciszka uczy, jak ważną rolę w naszym życiu spełnia zaufanie Bogu i wstawiennictwu świętych. Warto w takim duchu kształtować serca dzieci.

Nieżyjący już bp Ignacy Jeż w książce „Przygody z Opatrznością” nawiązuje do swych osobistych, bardzo ciekawych doświadczeń. Jest rok 1926. Mały Ignacy idzie na zakupy ulicą Zieloną w Katowicach. Nagle słyszy przeraźliwy krzyk kobiety. Z okna na trzecim piętrze wypadło dziecko. Wychyliło się, by złapać piłkę i doszło do tragedii. Wszystko działo się bardzo szybko. Jakaś kobieta zastroniła oczy, inna podbiegła, jakby miała nadzieję, że złapie chłopczyka. Z podwórza wyszedł człowiek określany po śląsku jako „Szmaciorz”. Pod murem czekał na niego wózek na szmaty. Na plecach miał już worek pełen szmat, które uzbierał od mieszkańców okolicznych kamienic. Nagle szmaciorz czuje, że coś wpadło mu do worka. Zdejmuje worek, wyjmuje z niego żywego chłopczyka i oddaje przerażonej matce, do której jeszcze na dobre nie doszło, co się dzieje. Na drugi dzień jedna z gazet napisała,

że „chłopczyk miał szczęście”, inna – że „nastąpił szczęśliwy zbieg okoliczności”. Ale w sercu chłopca, dwunastoletniego Ignasia, który to wszystko widział, pojawiło się pytanie: Jak to było możliwe? Przecież, gdyby zbieracz szmat wyszedł z kamienicy sekundę później czy sekundę wcześniej, gdyby jego wózek stał parę metrów dalej, dziecko by nie przeżyło...

Jest rok 1945 Ignacy jest już księdzem – wraz z 800 kapłanami, którzy do tej pory jeszcze żyją, jest więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau. Do więźniów dochodzi informacja, że Niemcy mają zamiar zlikwidować obóz, a ich wszystkich wymordować, by usunąć świadków swych zbrodni. Na podstawie innego niż do tej pory zachowania esesmanów można wywnioskować, że coś niedobrego zaczyna się dziać. Księża rozpoczynają nowennę do św. Józefa. Ślubują, że jeżeli przeżyją obóz, będą głosić cześć św. Józefa i co roku pielgrzymować do jego sanktuarium w Kaliszu. W ostatnim dniu nowenny, 29 kwietnia 1945 o godz. 17.00 w obozie nagle zjawiają się Amerykanie. Więźniowie zauważają białą flagę na budynku komendantury obozu. W związku z trzytygodniową kwarantanną księża pozostają jeszcze na terenie obozu. Mają okazję wejść do budynków, które do tej pory były dla nich niedostępne. W budynku kancelarii obozowej znajdują wśród licznych dokumentów plan likwidacji obozu. Okazało się, że tego samego dnia, pięć godzin później – o godz. 21.00 miał być wzniesiony pożar, co miało być znakiem dla jednostki SS Viking, by zrównać z ziemią baraki wraz z więźniami. Ks. Ignacy jest świadkiem działania Opatrzności Bożej za przyczyną św. Józefa. Głosi wspaniałe wstawiennictwo św. Józefa. Co roku jako ksiądz, a później jako biskup, pielgrzymuje do Kalisza<sup>2</sup>.

Przed śmiercią został mianowany kardynałem. Nie zdążył przyjąć kapelusza kardynalskiego, ale już sama nominacja była wymownym świadectwem potwierdzającym wobec całego świata znaczenie pięknej drogi jego życia pod okiem Bożej Opatrzności i pod opieką św. Józefa.

Wróćmy do fragmentu opowiadania Ernesta Hemingwaya rozpoczynającego naszą konferencję. Po ogłoszeniu ojca poszukującego syna o imieniu Paco zgłosiło się 800 chłopców. Sam bohater opowiadania, Paco, zacytujmy jeszcze raz te słowa: „nie miał ojca, który by mu coś przebaczył, ani nic takiego,

---

<sup>2</sup> *Przygody z Opatrznością. Z biskupem Ignacym Jeżem rozmawiają Alina Petrowa Wasilewicz i ks. Krystian Kukowka*, Katowice 2004, s. 8-9.



co ojciec mógłby przebaczyć...” Te słowa możemy odnieść do naszej relacji z Bogiem. **W Tygodniu Wychowania przeżywanym, jak głosi jego motto „w blasku ojcostwa”, postaramy się pogłębić naszą relację z Bogiem.** W Liście Pastorskim wprowadzającym w ten czas refleksji nad wychowaniem biskupi przypomnieli piękne słowa Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, który pokazał, że źródłem ojcostwa i macierzyństwa jest doświadczenie miłości Boga: „Powszechnie mówi się, że: czas to pieniądz. A ja wam powiem: czas to miłość! Bo my wszyscy, jak tu stoimy, jesteśmy owocem Ojcowej miłości. Nie byłoby nas na świecie, ani na tym placu, gdyby Bóg Ojciec każdego z nas nie umiłował pierwszy! On cię umiłował wcześniej, zanim jeszcze twoja matka ujrzała cię na swoich ramionach, zanim przytuliła cię do piersi. Wiedz, że nie jej miłość do ciebie była pierwsza, ale miłość Ojca niebieskiego, który wszczepił swoją miłość w serce twej matki, a ona ci ją tylko przekazała. Dlatego jesteśmy wszyscy owocem miłości Ojcowej, Bożej”. Trzeba pamiętać, że Autor tych słów od wczesnego dzieciństwa doświadczał miłości i bliskości Boga w swoim domu rodzinnym. **Jeżeli w domu panuje żywa, autentyczna wiara, nie potrzeba jakichś specjalnych, dodatkowych działań mających na celu nadrabianie zaległości w wychowaniu w wierze.** Często nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważne jest aktywne i dojrzałe towarzyszenie dziecku w pierwszych latach życia. Jakże wielu rodziców zbyt późno uświadamia sobie efekty braków w tym zakresie i usiłuje, często z wielkim trudem, uzupełniać braki wychowawcze „w poszukiwaniu straconego czasu”. O atmosferze, jaka panowała w domu państwa Wyszyńskich w Zuzeli, niech świadczą wspomnienia bł. Prymasa: „Mój ojciec z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka — do Ostrej Bramy. Razem się potem schodzili w nadbużańskiej wiosce, gdzie urodziłem się, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzymek. Ja, mały brzdąc, podsłuchiwałem, co stamtąd przywozili. A przywozili bardzo dużo, bo oboje odznaczeni się głęboką czcią i miłością do Matki Najświętszej i jeżeli co na ten temat ich różniło — to wieczny dialog, która Matka Boża jest skuteczniejsza: czy Ta, co w Ostrej świeci Bramie, Czy Ta, co Jasnej broni Częstochowy? [...] W domu moim nad łóżkiem wisały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w onym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej.

Zastanawiało mnie tylko, dlaczego jedna jest czarna, a druga biała? To są najbardziej odległe wspomnienia z mojej przeszłości”. Zobaczmy jak mocno i w jak trwały sposób przeżycia dzieciństwa rzutują na dorosłe życie człowieka.

Jak to już zostało wspomniane, papież Franciszek w Liście apostolskim „Patris corde” nawiązuje do książki Jana Dobraczyńskiego „Cień Ojca”. Wyobraźnia autora podpowiadała mu, że przeżywanie przez św. Józefa ojcostwa było okupione jego cierpieniem. Cierpieniem naznaczony jest zresztą każdy rodzaj ludzkiej miłości. Tam, gdzie jest prawdziwa miłość, tam pojawi się także troska, wyrzeczenie i ofiara. Nie trzeba jednak wyjaśniać, że ojcostwo i macierzyństwo warte są tej ceny. Św. Józef, pisze Jan Dobraczyński, „dawno zwątpił w możliwość zrozumienia tajemnic, które przyszło mu kryć. Jedno czuł: był z tymi tajemnicami związany nierozzerwalnie. Nie tylko dlatego, że został wezwany. Z wolna pojął, że pragnie być tym, kim kazano mu być. Czy jego rola była mała, czy duża – nie wiedział, ale była to rola, której za żadną cenę nie zgodziłby się wyrzec. Czymkolwiek miałoby to grozić...” Te słowa mówią o wewnętrznym rozwoju i dojrzewaniu Józefa do przeżywania daru ojcostwa. **Gdyby dzięki Tygodniowi Wychowania ktoś pogłębił w sobie świadomość znaczenia ojcostwa i macierzyństwa, a także konsekwencji wpływających z faktu bycia ojcem czy matką albo przestawił akcenty, jakie stawia w odniesieniu do życiowych zadań, dowartościowując swoje rodzicielstwo, czas ten należałby do nadzwyczaj udanych.**